PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 257
Kraków, środa 8 listopada 1933
Rocznik XLII
15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Ostudzone zapały

—o—

W tej jeszcze — rozpoczętej i przerwanej — sesji sejmowej miała być uchwalona nowa konstytucja — tak zapowiedział p. Sławek i w tym sensie pisała prasa sanacyjna. I oto dziwo: projektu żadnego nie wniesiono, a nawet — jak z poważnych źródeł donoszą — projektu gotowego niema. Robota p. Cara nie znalazła „najwyższej" aprobaty.

Są jednak i inne powody, które złożyły się na opóźnienie wniesienia projektu. Jest w sanacji i w jej emanacji parlamentarnej: w BB silny opór szczególnie przeciw pomysłom „elitowym", opór ze strony liczebnie wprawdzie słabej, ale wpływami postronnemi silnej grupy. Są to konserwatyści, którzy z łatwo zrozumiałych powodów oburzają się na wykluczenie ich z „elity", jedynie mającej być uprawnioną do wyboru Senatu. Rzecz prosta: konserwatyści nie walczyli w legjonach, nie wyróżnili się też na wojnie z bolszewikami — mało ich jest kawalerami „Virtuti militari" czy „Krzyża niepodległości". stąd brak „kwalifikacji" na wyborcę senackiego. A przecież konserwatyści właśnie w Senacie widzą ostoję przeciw — wedle ich poglądów — zbyt demokratycznemu Sejmowi, a tymczasem wyklucza się ich od wpływu na przyszły Senat.

Poza tą trudnością, która jest w tej chwili tematem specjalnych narad sanacyjnych konserwatystów, istnieje jeszcze inna, która wskazuje, że szanse uchwalenia konstytucji w obecnej jeszcze sesji nie są wielkie. Są to trudności wynikające z — braku czasu, a wedle innej wersji ten brak czasu został rozmyślnie wywołany, aby nie stało czasu na konstytucję. Zrobiono to przez odebranie Sejmowi możności prowadzenia obrad przez 30 dni.

Wedle „kalendarzyka" prace sejmowe na terenie komisji budżetowej mogą rozpocząć się dopiero 11 grudnia, ponieważ po upływie 30-dniowego odroczenia przypada jedno święto i jedna niedziela. Prace komisji potrwają do około 20 grudnia, poczem rozpoczną się ferje świąteczne. W rezultacie budżet może przyjść na plenum około połowy stycznia i obrady wedle dotychczasowej praktyki potrwają przynajmniej do końca lutego. W tym więc czasie na obrady nad konstytucją niema miejsca. A po uchwaleniu budżetu i możliwie jeszcze innych przedłożeń — wśród nich projekt nowych podatków — będzie połowa marca, zwykły termin zamknięcia sesji do następnej jesieni.

Jak widzimy, niema wprost fizycznej możliwości uchwalenia konstytucji w tej sesji, gdyby nawet był gotowy projekt, a do tego daleko. Najlepiej urządził się w tej sprawie rząd. Przecież p. premjer w swej mowie piątkowej oświadczył, że rząd nie jest w sprawie nowej konstytucji zainteresowany, że nie będzie wywierał nacisku na „przedstawicielstwo narodu", tj. na BB, co znaczy: kłóćcie i gódźcie się sami między sobą, rząd umywa ręce. No, tak dosłownie tego oświadczenia brać nie należy. Rząd jako całość może nie wtrącać się jawnie do dzieła pp. Sławka i Cara, ale ktoś stojący ponad rządem — ten z pewnością nie wyrzeknie się wpływu i to w naszych warunkach decydującego.

Cóż zrobić, naród tak bardzo tęskniący do nowej konstytucji czy — jak to w gwarze sanacyjnej się nazywa — do zastosowania konstytucji do istniejących faktycznie warunków — ten naród będzie musiał poczekać, aż twórcy „wiekopomnego" dzieła między sobą się porozumią czego Polsce i im do szczęścia potrzeba. W każdym razie początkowy zapał znacznie ostygł.

—ooo—

Inteligencja francuska a polska „reforma" uniwersytetów

HARMONIJNY DWUGŁOS RADYKAŁÓW I PRAWICOWCÓW

„Reforma" ustroju szkół akademickich w Polsce i zniesienie szeregu katedr na uniwersytetach polskich wywołało w francuskim świecie intelektualnym duże wrażenie. Niedawno organ partji radykalnej „Depeche de Toulouse" (głównym właścicielem tego dziennika jest **OBECNY PREMJER SARRAUT)** wyraził sympatję dla zwolnionych z katedr uczonych polskich, podkreślając ich wysoką wartość naukową. Obecnie w perjodyku paryskim „Agence de Presse Franco - Etrangere" w odpowiedzi na artykuł, zarzucający brak zainteresowania się tą sprawą we Francji, znakomity pisarz, członek Instytutu Francuskiego i współpracownik konserwatywnego „Tempsa", oraz profesor honorowy „Szkoły nauk politycznych" w Paryżu, prof. Jacques Bardoux ogłasza list otwarty. Prof. Bardoux pisze:

„Inteligencja francuska nie wie, że na podstawie niedawno wydanego prawa

Gdyby inteligencja ta wiedziała o zniesieniu owego przywileju, nie omieszkałaby przypomnieć opinji francuskiej jak i opinji polskiej, że to dzięki tej autonomji w ubiegłych wiekach uniwersytety mogły utrzymać w społeczeństwie nienaruszoną wiarę w odzyskanie niepodległości.

„Inteligencja francuska nie wiedziała również, że pomiędzy profesorami, pozbawionymi swych katedr znajdują się ludzie, których europejska nauka poważała i ceniła: Naprzykład prof. Stanisław Koc, zajmujący katedrę historji kultury polskiej, którego studja nad protestantyzmem i pedagogją są powszechnie znane i wielu innych profesorów równej wartości moralnej i naukowej.

Inteligencja francuska, bezwątpienia, nie ma zamiaru wtrącać się do polityki wewnętrznej sprzymierzonego państwa. Nie do niej należy wypowiadać się za lub przeciw tamecznym instytucjom lub reformom. Jednakże jej przywiązanie do wolności wiedzy ludzkiej, oraz jej wierność dla słusznej sprawy przyjaźni polsko-francuskiej są zbyt gorące by nie uważała, że spełnia swój obowiązek i wykonywuje swoje prawo protestując wobec rządu sojuszniczego przeciw....... amputacjom, które grożą osłabieniem powagi nauki polskiej i prestiżu państwa polskiego.

A zatem aczkolwiek nie należę do tej samej partji co „Depeche de Toulouse" **solidaryzuję się z sympatją,** którą ten radykalno-społeczny dziennik wyraził

* * *

Charakterystyczny jest ten „jednolity front" dziennika radykalnego, organu obecnego premjera z pisarzem tak wybitnie prawicowym i wrogim radykałom jakim jest p. Bardoux. Opinja francuska w sprawie naszej „reformy szkolnictwa wyższego" zdaje się być wyjątkowo zgodna.

Wydzierżawienie monopolu spirytusowego?

W kołach gospodarczych pojawiły się znowu pogłoski o możliwości wydzierżawienia monopolu spirytusowego wobec spadających ciągle dochodów. Że takie projekty istnieją rzeczywiście, dowodzi fakt, iż były wicedyrektor tego monopolu p. Bukowiński ogłosił specjalną rozprawę w obronie utrzymania dotychczasowego systemu.

—ooo—

Trzecia waluta w Polsce

Mieliśmy dotychczas w Polsce dwie waluty: bankową tj. banknoty emitowane przez Bank Polski i państwową tj. bilon. Te obie waluty, których łączny obieg wynosi niespełna 1 miljard 400 miljonów zł. mają być uzupełnione nową walutą, na zywaną bonami na fundusz inwestycyjny. Bony te dlatego można nazwać walutą, ponieważ można będzie płacić niemi podatki.

Ściśle biorąc, ta nowa waluta ma nawet lepszy podkład niż dwie starsze. Banknoty Banku Polskiego są pokryte złotem w wysokości 40% obiegu; bilon niema żadnego pokrycia — to jest okaz na ogólny kredyt państwa, natomiast bony podatkowe są zabezpieczone na lasach państwowych, a więc na olbrzymim majątku. Zrobiono też tę „wygodę", że bony będą w małych odcinkach (po 25 zł) tak, że i biedny będzie mógł sobie sprawić taki papierek.

Już bowiem przewidują, że kwota 175 miljonów z pożyczki narodowej, przeznaczona na zalatanie — nie w całości — deficytu na 1934/35 nie wystarczy i trzeba będzie spróbować zaciągnąć drugą.

Elita

—o—

Onegdaj „Monitor Polski" ogłosił listę 625 udekorowanych „Krzyżem Niepodległości".

Sprawy gospodarcze

Na V Kongresie Związków Zawodowych

Plan gospodarczy referował tow. pos. Żuławski, uzasadniając przedłożoną przez Komisję Centralną rezolucję.

Mowa tow. Zygmunta Żuławskiego

Na wstępie mówca wskazał, że jedną z najważniejszych rzeczy w walce o zdobycie władzy jest **wysunięcie programu około którego możnaby było skupić masy, zainteresowane objektywnie w przebudowie ustroju.**

Masy te muszą zrozumieć, że walka toczy się nie o zmianę osób rządzących, **lecz o możność realizowania programu, wyrażającego ich interes.**

Wprawdzie my, socjaliści, od kilkudziesięciu lat byliśmy jedyną grupą, która miała jasno skonstruowany program gospodarczy i dzięki temu właśnie potrafiliśmy poruszyć wyzyskiwane masy i stworzyć wielki nowoczesny ruch robotniczy — dziś jednak, kiedy przebudowa ustroju jest już nie hasłem przyszłości, lecz stała się **aktualnem zagadnieniem dnia** — dawny program nie może wystarczyć. Nie wystarczy już mówić, że obalimy ustrój kapitalistyczny i na jego gruzach zbudujemy socjalistyczny ład sprawiedliwości społecznej; dziś trzeba powiedzieć jasno i szczegółowo, **na czem ta sprawiedliwość będzie polegała i jak ją chcemy przeprowadzić.**

To też Komisja Centralna od samego początku uważała za swój obowiązek przeprowadzenie gruntownej analizy obecnego stanu gospodarczego i postawienie jasnych tez gospodarczych na przyszłość.

Byliśmy bodaj pierwsi w Europie, którzy odważyliśmy się, wbrew twierdzeniom wszystkich, postawić tezę, że obecny **kryzys nie jest zwykłym kryzysem konjunkturalnym w ustroju kapitalistycznym, lecz jest kryzysem samego tego ustroju.**

Stosownie do tego, nie łudziliśmy się ani na chwilę i nie łudziliśmy klasy robotniczej, **by można było kryzys ten przezwyciężyć jakiemikolwiekbądź środkami w ramach ustroju kapitalistycznego.** Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że żadne środki, jak pożyczki zagraniczne, czy wewnętrzne, redukcje budżetowe, obniżanie kosztów produkcji i obcinanie płac nie wpłyną na zmniejszenie się kryzysu tak długo, **jak długo celem produkcji będzie zysk jednostki, a nie zaspakajanie potrzeb ludności.** Stanowisko to nasze zostało potwierdzone w praktyce w zupełności. Wszystkie odbywane przez ekonomistów burżuazyjnych konferencje w kraju i zagranicą, na których szukano wyjścia z obecnego kryzysu w obrębie ustroju kapitalistycznego, skończyły się **bankructwem i fiaskiem.** Dziś ludzie ci nie starają się nawet łudzić społeczeństwa jakiemiś nowemi środkami, lecz w dziecinny sposób pocieszają je, że **„kryzys się skończy, gdyż trwa już za długo".**

Kryzys **nie skończy się sam przez się,** gdyż nie został on wprowadzony nadprzyrodzonemi siłami, czy nieodmiennemi „prawami ekonomicznemi", jak to chcą w nas wmówić ekonomiści burżuazyjni, starający się winę za kryzys i obecną nędzę mas przerzucić z bark grupy wyzyskiwaczy kapitalistycznych na jakieś nieuchronnie działające prawa.

Śmiech mnie bierze zawsze, gdy czytam, jak **„spada zdolność konsumcyjna mas"** jak „ceny idą w górę", **„pieniądz ucieka", a „dolar robi harce".** Ani dolar sam harców nie robi, ani zdolność konsumcyjna mas sama nie spadła, tylko ktoś tym dolarem **spekuluje, ktoś pieniądz wywozi, ktoś wyzyskuje masy** pracujące miast i wsi, dając im coraz mniej pieniędzy. Jedyne prawo ekonomiczne — to to, które oparte jest na prawie fizjologicznem, na tem, że człowiek ma poczucie głodu i chłodu, **że ma potrzeby które tylko pracą może zaspokoić.** Wszystko inne to układy ludzkie, które mogą ulec zmianom. Wszechstronny rozwój pracy w dzisiejszym ustroju zatamowany został względami na **osobisty zysk jednostki.** Przecież nigdy nie mieliśmy tak dogodnych warunków produkcyjnych, jak dziś; nie mieliśmy tyle **surowców, tyle siły ludzkiej** i tak **doskonałych narzędzi produkcji.** Jeżeli mimo to większość tych narzędzi stoi bezczynnie a ludzie, nie pracując, cierpią z niedostatku towarów, które mogą stworzyć — **to wina leży tylko w tem, że ci, którzy panują dziś nad produkcją, nie są dosyć zainteresowani w jej uruchomieniu i nie mogąc uzyskać dostatecznego zysku w pieniądzach, samowolnie ją wstrzymują.**

Dlatego pierwszym warunkiem przebudowy ustroju **jest złamanie gospodarczej i politycznej potęgi dotychczasowych władców i kierowników produkcji, jest usunięcie ich od kierownictwa nią i objęcie tego kierownictwa w zupełności przez nowe państwo ludowe, które jako jedyny cel tej produkcji postawi nie zysk jednostki, lecz dobro ogółu i zaspokojenie potrzeb indywidualnych i zbiorowych całego społeczeństwa.**

Jakkolwiek w tych warunkach kwestja **tytułu własności** staje się rzeczą drugorzędną, to przecież w programie naszym musimy postawić sprawę **wywłaszczenia tych wszystkich wielkich przedsiębiorstw i źródeł surowców i siły, które,** jako własność prywatna, mogłyby paraliżować państwowe kierownictwo produkcją.

Dzierżąc ster kierownictwa produkcją w swem ręku, państwo musi równocześnie ustalić plan produkcji i ująć cały **handel zagraniczny.** Dzisiejszy eksport bowiem, przy którym jedynie dla korzyści eksportera wywozi się towary, których potrzebuje sama ludność w kraju, jest **absurdem,** który może bogacić jednostki, musi jednak przyczynić się do zubożenia całego społeczeństwa. Handel zagraniczny, sprowadzony nie do polowania za obcemi walutami, lecz do rozumnej i celowej wymiany towarów, winien stać się funkcją samego państwa.

Wreszcie państwo musi wziąć na siebie obowiązek **dostarczenia całej ilości potrzebnych do produkcji i wymiany środków pieniężnych, niezależnie od tego, czy ma, czy nie ma złota.** Pieniądz musi stracić charakter towaru; musi przestać być przedmiotem handlu, **a stać się jedynie znakiem do podejmowania i wymiany tego towaru.** Dlatego jedynym czynnikiem, dostarczającym pieniądza, musi się stać państwo, które spełniać będzie ten obowiązek w zależności od potrzeb gospodarczych. **Gromadzenie pieniądza nie może stwarzać tytułu do zysków i życia kosztem pracy innych, a jedynym tytułem do życia człowieka winna być jego własna praca.** (Oklaski).

Dyskusja

Nad referatem tow. **Żuławskiego** rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos tow. tow. **Stańczyk, Alter, Guterman, Zdanowski i Szafran.**

Tow. **Alter** opowiada się gorąco za całością rezolucji Komisji Centralnej, ma tylko zastrzeżenia co do ustępu o **„oprocentowaniu kapitałów"** i wnosi poprawkę w kierunku skreślenia odnośnego ustępu.

Tow. **Zdanowski,** który również jest zwolennikiem całości rezolucji, wolałby nie przesądzać obecnie sprawy **podkładu złotowego pieniądza i,** przyłączając się do poprawki tow. **Altera,** dodatkowo stawia wniosek, aby w rezolucji opuścić słowa o dostarczaniu pieniądza, niezależnie od posiadanego złota.

Tow. **Stańczyk** referuje rezolucję, przedłożoną przez **Centralny Związek Górników,** a raczej ten jej ustęp, który opowiada się przeciwko stosowaniu „demokratycznych metod" w walce o władzę.

Inni mówcy omawiają poszczególne punkty rezolucji **Komisji Centralnej.**

Po przemówieniu końcowem tow. **Żuławskiego,** który odpowiedział na wszystkie poruszone sprawy i opowiedział się przeciwko zgłoszonym poprawkom, przystąpiono do głosowania.

Zarówno poprawki tow. tow. **Altera i Zdanowskiego,** jak również rezolucja **Centr. Zw. Górników,** zostały odrzucone, poczem **jednomyślnie uchwalona** została **rezolucja Komisji Centralnej Zw. Zaw.** w następującem brzmieniu:

Rezolucja

„V Kongres Związków Zawodowych, potwierdzając w całej pełni tezy gospodarcze, zawarte w rezolucjach Komisji Centralnej Związków Zawodowych — wyraża przekonanie, że obecny ustrój, w którym produkcja oparta jest tylko na dążeniu przedsiębiorców do zysku okazał się niezdolnym do zaspokojenia potrzeb ludności i doprowadził do paradoksalnego stanu, że wszechstronny wzrost zdolności produkcyjnej społeczeństwa stał się przyczyną wzrostu niedostatku i nędzy ludzkiej.

Tę niezdolność i bezradność dzisiejszego ustroju potwierdziło w praktyce bankructwo dotychczasowych reformatorskich recept burżuazyjnych ekonomistów, którzy po szeregu nieudałych konferencji i narad pocieszają dziś ludność, że kryzys musi się skończyć „gdyż trwa już za długo".

V Kongres Związków Zawodowych wyraża przekonanie, że obecnego kryzysu, znajdującego swój wyraz przedewszystkiem w olbrzymiem bezrobociu i nędzy mas pracujących, — nie zlikwiduje ani czas, ani żadne reformy. Koniec kryzysu może nastąpić dopiero wtedy, gdy zmienione zostaną podstawy ustroju gospodarczego tak, by jedynym celem produkcji było zaspakajanie potrzeb ludności, a nie zysk jednostki.

Osiągnięcie tego celu możliwem jest jedynie przez złamanie polityki i gospodarczej wszechwładzy warstwy kapitalistów, kierującej w obecnym ustroju całem życiem gospodarczem.

gdy kierownictwo produkcją obejmie państwo wykorzystując wszystkie istniejące siły produkcyjne społeczeństwa i przeprowadzając sprawiedliwy podział wytworzonych dóbr;

gdy Państwo stworzy jednolity plan gospodarczy, wedle którego wytworzone dobra zaspokoić będą mogły wszystkie — zarówno indywidualne jak i zbiorowe potrzeby ludności;

gdy wywłaszczy wielkie majątki ziemskie i uspołeczni źródła surowców, cały aparat finansowo - kredytowy i większe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

gdy państwo ujmie cały handel zagraniczny, kierując nadwyżkę wytworzonych towarów na eksport jedynie dla zdobycia w drodze rekompensat potrzebnych surowców lub wyrobów przemysłowych;

gdy Państwo wreszcie dostarczy całej potrzebnej dla życia gospodarczego ilości pieniądza, niezależnie od zasobów posiadanego złota.

Uwalniając w ten sposób rozwój produkcji oraz wszystkich ludzi pracy z pod zależności posiadaczy kapitałów— Państwo musi równocześnie skierować pieniądz do właściwej jego roli środka dla podejmowania i wymiany towarów. Pieniądz sam nie może być przedmiotem handlu i gromadzenie go nie może stwarzać tytułu do zdobywania procentów, a więc do uczestniczenia bez pracy w produkcyjnym dorobku całej ludności.

Stan ten osiągnąć może niezwłocznie rząd, który reprezentować będzie interesy mas pracujących i który uzna ich interes za jedyny interes państwa, oraz znajdzie odwagę do przeciwstawienia się i złamania egoistycznej polityki gospodarczej drobnej grupy kapitalistów.

Walka o ten rząd jest w tej chwili, obok ustalenia programu i wskazania drogi wyjścia z obecnego stanu rozpaczy i nędzy, naczelnem zadaniem klasy robotniczej oraz tych warstw ludności, których interes stanął w sprzeczności z ustrojem kapitalistycznym.

V Kongres Związków Zawodowych poleca Komisji Centralnej Zw. Zawod. szczegółowe opracowanie programu gospodarczego opartego na powyższych zasadach i wszczęcie w całym kraju akcji agitacyjnej dla spopularyzowania tego programu i skupienia najszerszych mas do walki o rząd jaknajszybszej realizacji Socjalizmu".

Zakończenie Kongresu

Po przeprowadzeniu wyboru władz Związku Stow. Zaw. w Polsce, oraz po uchwaleniu wniosków, zgłoszonych przez tow. **Woszczyńską** w sprawie pracy wśród kobiet, (o czem już poprzednio pisaliśmy), oraz innych — przewodniczący tow. **Kwapiński** przystąpił do zamknięcia Kongresu.

Podnosząc z uznaniem dokonaną pracę, wzywając ogół delegatów i wszystkie związki do wytężonej pracy nad realizacją powziętych uchwał, tow. **Kwapiński** wyraził gorące podziękowanie Związkowi Kolejarzy za udzielenie sali, oddziałowi prac. Elektrowni za podniosłą muzykę, oraz towarzyszom z **„Czerwonej Strzały"** za sprawne utrzymanie porządku.

Delegaci wypowiedzieli słowa uznania i podziękowania dla prezydjum, oraz dla sprawozdawców prasy socjalistycznej. Wśród dźwięków **„Czerwonego Sztandaru"** i **„Międzynarodówki"** Kongres Związków Zawodowych został zamknięty.

Szkoła nauk społecznych TUR w Krakowie

WIELOLETNIE DOŚWIADCZENIE

Oddział krakowski Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego im. Adama Mickiewicza, poprzednio działający pod nazwą Uniwersytetu Ludowego (U. L.), w czasie dziesiątek lat pracy oświatowej wśród klasy robotniczej starał się pracę tę ująć w karby celowej metody.

Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że same odczyty, które są zresztą ze sobą dość luźno co do treści powiązane, a nawet kursa zawodowe, oświatowe, spółdzielcze itp. nie wyczerpują całokształtu potrzeb tej dziedziny. Kursa są zbyt krótkie i jednostronne, skutkiem czego cel ich związany jest ściśle z pewnym wycinkiem działalności społecznej, lecz nie dają obrazu całokształtu nauk społecznych, spełniając zresztą — w ramach zamierzeń — swą rolę znakomicie. Odczyty zapoznają znowu tylko z fragmentem różnych dziedzin wiedzy nie dając całego obrazu, pobudzają jedynie do myślenia i w ten sposób spełniają swe zadanie.

Z drugiej zaś strony dziesiątki lat pracy kulturalno-oświatowej w zachodniej Małopolsce, w szczególności zaś w Krakowie wpłynęły na podwyższenie wykształcenia i inteligencji robotników. Wykłady, które zapoznają jedynie z elementarnemi, prostemi zjawiskami i zagadnieniami nie wystarczają już dla wielu, którzy mieli sposobność zapoznać się z tem w ciągu szeregu odczytów. Dała się silnie odczuć potrzeba stworzenia nowej placówki, którąby spełniała 2 zadania: 1) dała możność każdemu zapoznania się z zarysami całokształtu nauk społecznych, 2) a którąby była dostępna dla każdego interesującego się temi naukami.

Ten cel spełnia nowa placówka TUR w Krakowie.

SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH TUR

1) Szkoła nauk społecznych TUR zapoznaje z naukami, któremi każdy człowiek żyjący z pracy fizycznej i umysłowej jest najsilniej zainteresowany.

2) Zapoznaje słuchacza z organizmem współczesnego społeczeństwa i ustroju z jego prawami i planami zmian.

3) Daje szereg praktycznych wiadomości z dziedzin ściśle z życiem ludzi pracy związanych.

4) Jest dostępną dla każdego, bez względu na poglądy i przekonania, interesującego się temi naukami. Każdy po pierwszych wykładach oceni, czy poziom szkoły odpowiada jego siłom.

5) Szkoła jest ściśle dostosowana do poziomu słuchaczy, a to na zasadzie wieloletniego doświadczenia, tak, że każdy, który dotychczas interesował się w ramach możliwości temi naukami, z łatwością podoła.

6) Szkoła jest instytucją wyłącznie naukową, a nie polityczną.

ZAINTERESOWANIE I SAMODZIELNE MYŚLENIE

Celem szkoły jest również wykorzystanie zainteresowań poszczególnych ludzi, płynących przedewszystkiem z osobistych zamiłowań, a to w kierunku pobudzenia do samodzielnego myślenia poprzez metodycznie ujętą wiedzę.

WARUNKI PRZYJĘCIA

Do szkoły przyjęty może być każdy, kto ukończył 18 rok życia. Opłata wynosi 10 zł. za rok wykładowy, płatne w dwu ratach. Bezrobotni i częściowo zatrudnieni są zwolnieni z opłat. Opłaty przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów lokalu i administracji.

ORGANIZACJA SZKOŁY

Szkoła zorganizowana jest na zasadzie statutu TUR. Kierownika szkoły wybiera zarząd TUR w Krakowie w porozumieniu z zarządem głównym. Na wykładowców zaproszono szereg ludzi, którzy w zasadzie stoją poza organizacją TUR, jednakowoż w zrozumieniu celów i zadań szkoły jako instytucji wyłącznie naukowej przyrzekli swą współpracę. Wśród wykładowców spotkamy nazwiska wielu znakomitych fachowców i znanych z licznych prac naukowych docentów uniwersytetu.

PRZEDMIOTY

1) Ogólna nauka o prawie. 2) Ustawodawstwo pracy. 3) Ubezpieczenia społeczne. 4) Ekonomja. 5) Geografja gospodarcza i polityczna. 6) Dzieje ruchu robotniczego. 7) Higjena pracy. 8) Wstęp do socjologji. 9) Nowa ustawa samorządowa. 10) Ustrój Polski współczesnej.

Kierownikiem szkoły z ramienia TUR jest dr. Feliks. Gross.

ROK WYKŁADOWY 1933/34

trwa od 15 listopada 1933 do 15 marca 1934.

Wykłady odbywają się w Domu górników (aleja Krasińskiego 16) w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 9.

Sekretarjat mieści się w bibljotece TUR (ulica Dunajewskiego 5 parter na lewo).

Wpisy do 11 listopada włącznie od 6'30 do 8 wieczorem w sekretarjacie. Ilość miejsc ze względu na szczupłość pomieszczeń ograniczona.

Nowe zwycięstwo socjalistyczne

W niedzielę 5 bm. odbyły się w Genewie wybory do sejmu kantonalnego, w wyniku których partja socjalistyczna, która dotychczas posiadała 37 mandatów na 100, zdobyła 45 mandatów, t. j. o ośm **mandatów więcej** niż poprzednio.

Przypomnieć należy, że burżuazja genewska próbowała już od roku zastosować „silną rękę" wobec proletarjatu. Doszło do szarży wojskowej na demonstrację socjalistyczną, przyczem trzynastu robotników zostało zabitych. Przywódca genewskiej partji socjalistycznej tow. Nicole został skazany na pół roku więzienia. Następnie próbowano przeprowadzić antyrobotnicze ustawy wyjątkowe drogą głosowania ludowego, gdyż ludowi, jak sądzili kapitaliści, musiała przecież ogromnie zaimponować ta „silna ręka".

I lud genewski uderzył w tę „silną rękę" bardzo twardym prętem, **odrzucając ustawy antyrobotnicze**, a teraz dołożył jeszcze ośm bolesnych uderzeń.

Wiedzieli a milczeli

Prasa francuska i angielska przepełniona jest wiadomościami o tajnych zbrojeniach niemieckich. Wyliczają, ile setek tysięcy żołnierzy mają Niemcy pod nazwą bojówek i towarzystw spółkowych, ile ukrytych fabryk broni i gazów, ile materjału wojennego sprowadzają z zagranicy, jak urządziły fabryki broni w Szwajcarji, Holandji itd. — wszystko rzeczy, zdawałoby się, nowe i stąd wywołujące przerażenie.

Czy są to rzeczywiście rzeczy nowe? Czy dopiero po wystąpieniu z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej świat dowiedział się, że Niemcy wbrew traktatom zbroją się i już dziś są w stanie wystawić miljonową armję? Nie, to nie jest nowina; wiedziano o tem, ale nie chciano wiedzieć dla świętego spokoju; milczano, aby nie spowodować tego, co się teraz stało.

Po podpisaniu traktatu wersalskiego, w którym Niemcy przyjęły obowiązek rozbrojenia się i utrzymania ściśle określonej liczby wojska i gatunków broni, istniała międzyaljancka komisja kontrolna z siedzibą w Berlinie, powołana do czuwania nad przepisami traktatu. Komisja ta funkcjonowała przez siedm lat aż do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów i regularnie przesyłała swym rządom sprawozdanie z wyników kontroli. **Te sprawozdania nigdy nie były ogłaszane**, składano je do archiwów. Obecnie przenika jednak, że już wtedy komisja wiedziała, że Niemcy nie dotrzymują zobowiązań rozbrojeniowych, — że zbroją się z szalonym pośpiechem. Co dopiero musiało się dziać, gdy komisja kontrolna została odwołana!

Dlaczego państwa milczały, dlaczego nie położyły końca temu jawnemu, wszystkim znanemu łamaniu traktatu? Była to świadoma gra w ciuciubabkę wynikła stąd, że Anglja **chciała djabłem niemieckim wypędzić belzebuba francuskiego**, mianowicie wobec uzbrojonej Francji mieć jako przeciwwagę uzbrojone Niemcy w myśl starej swej taktyki, aby jedno państwo kontynentalne nie było zbyt silne i na tej podstawie było w stanie występować jako „sędzia rozjemczy" Europy.

Gdy Francja zaczęła okazywać skłonność do ograniczenia swej siły zbrojnej, — gdy przyjęła dwukrotne pakty morskie i na konferencji rozbrojeniowej robiła — jak na mentalność francuską — znaczne ustępstwa, połapano się w Anglji, że może zostać oszukaną: Francja ograniczy zbrojenia, a pozostaną Niemcy silnie uzbrojone. — Stąd właśnie wynikł ów ustępliwy ton w polityce angielskiej, owe konferencje z MacDonaldem, Simonem i Edenem, w wyniku których powstał i był w Genewie roztrząsany angielski plan rozbrojeniowy.

Teraz przyszła kolej na Niemcy. Dopóki tylko gadano o rozbrojeniu, brały w gadaniu udział. Gdy jednak sprawa zaczęła dojrzewać do konkretnego wyniku, z miejsca zawróciły: wystąpiły z konferencji rozbrojeniowej i z Ligi, aby nie musiały przyjąć tych zobowiązań, które pod patronatem angielskim dojrzewały. I cel został osiągnięty: **w miejsce bądźcobądź ukrywanych zbrojeń robi się całkiem jawne** — nie jest się przecież ani pod kontrolą ani w gronie państw, z któremi trzeba się liczyć.

Do tego doprowadziła strusia polityka państw, które uprawiały pacyfizm u siebie, zamykając oczy na prześladowania pacyfistów w Niemczech, gdy ostrzegali zagranicę przed zbrojeniami. Teraz zapóźno na żale i narzekania — Niemcy posiadają instrument, zaprawiony do wojny i do tej wojny Hitler dąży, aby się utrzymać przy władzy.

* * *

ANGLJA ODWRACA SIĘ OD POLITYKI „NIEINTERWENCJI"

Londyn, 7 listopada. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Skipton wygłosił Antoni Eden, sekretarz parlamentarny (wiceminister) ministerstwa spraw zagranicznych, mowę o sytuacji międzynarodowej; broniąc traktatu lokarneńskiego, oświadczył: — „Nie przeszkodzimy nowej wojnie, jeśli będziemy oświadczali, że **w żadnych warunkach nie przyjdziemy na pomoc niesłusznie napadniętemu krajowi**. Wielka Brytanja jako mocarstwo ma swoją odpowiedzialność. Wzdragając się spełnić **obowiązki**, wypływające z tej odpowiedzialności, tylkobyśmy spowodowali nieszczęście, któreby napewno nadeszło. **Polityka izolacji jest dziś polityką głupoty**".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rozłam wśród socjalistów francuskich

Donieśliśmy wczoraj, że rada krajowa (naczelna rada partyjna) francuskiej partji socjalistycznej uchwaliła w niedzielę 3046 głosami przeciw 842 wykluczenie posłów Renaudela, Marqueta, Deata, Lafonta, Cayrela, Deschizaeuxa i Montagnona. Po ogłoszeniu wykluczenia powyższych siedmiu, zwolennicy Renaudela opuścili salę. — Cała ta grupa obejmuje 37 posłów.

Renaudel i towarzysze nie przyszli na posiedzenie, przysłali tylko pismo, w którem żalą się, że zarząd partji odrzucił pośrednictwo przewodniczącego Międzynarodówki Vanderveldego i generalnego sekretarza Fryderyka Adlera, oraz zapowiadają, że od orzeczenia wykluczającego odwołają się do wyborów. Równocześnie zapowiadają odwołanie się do Międzynarodówki i założenie nowej partji „wedle intencji Jauresa". Założenie nowej partji wyznaczone zostało na 3 grudnia.

Dalej rada partyjna uchwaliła udzielenie innym posłom, którzy głosowali za rządem Daladiera, terminu do 15 bm., w którym mają złożyć oświadczenie posłuszeństwa dla partji. Kto tego oświadczenia nie złoży, sam staje poza obrębem partji.

Równocześnie rada uchwaliła 3081 głosami przeciw 331 przy 514 wstrzymujących się od głosowania wykluczyć z partji pięciu członków grupy skrajnej lewicy, którzy mimo zakazu wzięli udział w komunistycznej manifestacji w Amsterdamie, rzekomo przeciw wojnie.

* * *

Paryż, 7 listopada. Neosocjaliści francuscy, wykluczeni z partji socjalistycznej, postanowili nazwać nowo utworzoną partję socjalistyczną grupą Jeana Jauresa.

—ooo—

O rewolucjonistach

P. pos. Bogusław **Miedziński** przemawiał **ostatni** w piątkowej debacie sejmowej; na szpalty nasze muszę więc przenieść odpowiedź na niektóre jego twierdzenia.

P. **Miedziński** określił obóz marsz. **Piłsudskiego, jako jedyny obóz naprawdę rewolucyjny w Polsce dzisiejszej;** obóz ten dokonał bowiem rewolucji w maju 1926 r.; **nie odejdzie i nie odda władzy;** umiał nawiązać do **nowych prądów** w świecie; po wojnie światowej **tylko owe prądy nowe** miały w sobie tyle sił i odwagi, że podejmowały dzieło przewrotu; p. **Miedziński** wymienił tytułem przykładu **Mussoliniego, Piłsudskiego, Hitlera**... Socjalizm reprezentuje raczej **„czynnik konserwatywny"** w danej rzeczywistości dziejowej.

Oddałem — zdaje mi się — bieg myśli p. **Miedzińskiego** dość dokładnie. Chodzi teraz o **słuszność** tych poglądów, które wprawiły prasę i działaczy — nawet konserwatywnych — obozu „sanacyjnego" w stan... poczciwego entuzjazmu.

**

Przedewszystkiem — jedno zastrzeżenie natury — że tak powiem — **ilościowej.** Myślę, że z grona „rewolucjonistów", reprezentowanych na trybunie sejmowej przez p. **Miedzińskiego,** należałoby raczej wykreślić całą... „czwartą brygadę". Nieprawdaż? „Rewolucyjność" tego elementu ujął kiedyś świetnie Benedykt **Hertz:**

„my — czwarta brygada
sile służyć rada...
by każdy z nas
z rządowych kas
się pasł, się pasł..."

W tym punkcie będziemy, jak sądzę, zgodni, chociaż liczba rewolucjonistów **bez cudzysłowa** spadnie wcale znacznie.

Wkracza z kolei na scenę teza główna p. **Miedzińskiego,** potwierdzająca zresztą ocenę sytuacji polskiej, daną w uchwałach Rady Naczelnej naszej Partji. Istotnie, obóz „sanacyjny" należy **objektywnie** do tego samego rzędu zjawisk, do którego należą i **Mussolini,** i **Hitler,** i król Aleksander jugosłowiański i t. d. **Prąd dziejowy,** o którym mówimy obydwaj, przejawia się, rzecz prosta, w różnych krajach w formach bardzo rozmaitych; ale sam p **Miedziński** stwierdził swoją z nim solidarność **w zasadzie;** my nazywamy ten prąd — **prądem faszystowskim.**

Ale czy istotnie on tylko **jedyny „robił"** od r. 1918 przewroty? Rok 1918 w Niemczech, w Austrji, w Węgrzech p. **Miedziński** pozostawia widocznie rozmyślnie na uboczu. Czy nie jest to błąd bardzo istotny w rozumowaniu? Wszak lat piętnaście zaledwie dzieli nas od tamtej fali, **wręcz przeciwstawnej** „nowym prądom", witanym przez p. **Miedzińskiego** otwarcie, radośnie w roli ich uczestnika. A zresztą i później mieliśmy **Hiszpanję.** Gen. **Primo de Rivera** bywał w swoich enuncjacjach z września, naprzykład, r. 1926 równie pewny siebie i kategoryczny, jak p. **Miedziński** w listopadzie r. 1933. To też pozwalam sobie zakwestjonować **monopol na rewolucyjność** dla „nowych prądów".

**

Nie to wszakże stanowi z mego punktu widzenia sprawę **najbardziej istotną.** Bo bywają przecie rewolucje o zgoła odmiennej treści; z rewolucyj **w sensie technicznym** wyrazu powstaje niekiedy... **kontr-rewolucja** w sensie **społecznym, politycznym i kulturalnym.** Gdzie właściwie p. **Miedziński** powinienby uplasować siebie i swoich najbliższych przyjaciół ze stanowiska nie **techniki** przewrotu majowego, ale ze stanowiska jego społecznych, politycznych i kulturalnych właśnie **skutków?**

P. marsz. **Piłsudski** powiedział przed laty swoją dumę, że oto przeprowadził **„rewolucję bez rewolucyjnych konsekwencyj".** P. marsz **Piłsudski** pomylił się tym razem Na świecie nie bywa rewolucyj **bez konsekwencyj.** Tylko **konsekwencje** przewrotu nie zawsze muszą być **rewolucyjne.** I p. **Miedziński** powinienby zadać sam sobie pytanie:

czy reprezentował on w piątek ubiegły na trybunie sejmowej rewolucję,

czy też coś... **odwrotnego.**

Jakby to określić? Już mam: **technika rewolucyjna, oddana na usługi „gasnącego świata".**

Nazywano dotychczas to-to poprostu **KONTR-REWOLUCJĄ.**

**

Czem zaś jesteśmy my — **ruch socjalistyczny? Czy naprawdę „czynnikiem konserwatywnym"** w rzeczywistości dzisiejszej?

Pomówimy o tem jutro.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Reportaż o ludzkiej pracy

Kapelusze

— Spójrzcie najpierw stąd, jak to z góry wygląda — powiedział mi towarzysz, ukazując na wąski prostokąt piwnicznego okienka, ledwo wychylającego się z ziemi.

Na ulicy był świeży, trochę wilgotny chłód jesienny. W mglistem powietrzu lśniły matowo neonowe reklamy. Z za ogromnej szyby wystawowej wyglądały, rozwieszone zalotnie, modne i strojne kapelusze.

Musiałam schylić się nisko, zgiąć głęboko pod tą szybę wystawową. Z wnętrza buchnęło żarem, przesyconym parą i dławiącym zapachem wilgotnego filcu. W świetle zapotniałych żarówek dostrzegłam szereg ludzkich sylwetek stłoczonych w ciasnej przestrzeni. Turkotał pas transmisyjny.

— Dawniej, towarzyszko, — objaśniał mię mój przewodnik — podobne zakłady nie nosiły wcale nazwy fabryki. Był to poprostu warsztat prowadzony przez fachowego majstra, zatrudniającego czeladników i uczniów. Obecnie właściciel nie koniecznie jest kapelusznikiem. Jest to zwykły przedsiębiorca, który angażuje wykwalifikowanych robotników, lokuje kapitał w maszynach i rusza. Wkłady, ze względu na niewielką ilość środków technicznych, są niezbyt wygórowane, a przy dobrym zbycie przed zastojem w handlu wracały się szybko. Czterech, sześciu, ośmiu ludzi — i gotowa fabryka. Tędy, tylko uważajcie towarzyszko, bo w przejściu stoi kocioł.

Kocioł, rzeczywiście, stoi w przejściu. Pomiędzy nim, a ścianą tworzy się tylko wąski przesmyk, przez który trzeba się przecisnąć, chwytając w płuca pierwszą porcję skwaru. Zaraz za nim upałem dyszy suszarnia. Na gazowych płomykach rozgrzewają się aluminjowe formy do kapeluszy. Powietrze przeraźliwie suche, a jednak na piwnicznych ścianach tworzą się plamy pleśni i wilgoci, wynikające z oparów schnącego filcu, a trochę z pewnością z samych w ziemi zagrzebanych murów. Gdzieniegdzie, w ścianach widnieją czarne. okrągłe otwory — są to miejsca, w których inspektor pracy kazał urządzić wentylatory. Podobno było to przed dwoma laty — i otwory zieją do dziś czarną paszczą, nie wnosząc żadnej zmiany w tę duszną, przesyconą pyłem filcu i ciężką wonią atmosferę.

Towarzysze zaznajamiają mię kolejno z przebiegiem pracy. Przyglądam się jak miękkie, nieprzypominające jeszcze kształtu kapelusza kawałki filcu moczą się w gumowym roztworze szerlaku, dla nadania im odpowiedniej sztywności. Ręce po łokcie zanurzone w brunatnym płynie. Dostatecznie wykąpane kapelusze przepuszcza się przez wyżymaczkę — szerlak spływa i pryska.

— Przy tej pracy, tłumaczy mi towarzysz — bardzo często dostaje się egzemy. Jeżeli tylko na ręce jest jakieś zadraśnięcie i roztwór dostanie się do krwi...

Robotnik odrywa wzrok od moczonych kapeluszy. — Ja się już wyleczyłem — objaśnia. Trzy razy byłem w szpitalu, nie chciało się goić. Ale teraz jest już dobrze. Mogę przynajmniej pracować — do następnego razu....

Patrzę na obciąganie kapeluszy na formie. Wilgotny materjał syczy przy zetknięciu z rozgrzanym metalem. Tu jest źródło tej duszącej, przenikliwej woni. Mocne ręce jednego z robotników wygładzają dokładnie główkę kapelusza. Dotykam jej także i szybko cofam rękę. — Ależ to gorące!

Towarzysz śmieje się ze mnie. Odwraca ku światłu i pokazuje swe dłonie — twarde, jak stal, pokryte blizna mi i odciskami. — Do wszystkiego się człowiek przyzwyczaja. Takie ręce już nie bolą. Tylko jak się zaczyna pracować przy obciąganiu, to przez dłuższy czas są oparzenia i pęcherze...

Wyjęty z formy kapelusz idzie do szlifowania, to jest, do nadania mu puszystości i połysku. Wygląda to trochę jak praca szlifierza. Na kole transmisyjnym, pod pewną ręką, każdy kawałek filcu zmienia się i delikatnieje.. Lecz skutkiem tego są chmary drobnych pyłków, które centymetrową warstwą pokrywają ramiona, szyję i zgięcia rąk robotnika. Jaki pokład ich przenika do płuc, nosa, gardła i błon śluzowych? Na podłodze leżą całe kłęby. W powietrzu unoszą się długie smugi, przyćmiewając światło żarówek.

Pod temi żarówkami pracują przy wykańczaniu kobiety. Cały dzień pochylone, cały dzień przy tem świetle, cały dzień w tym pyle i duchocie. Ręce automatycznie ścierają pot z czoła, wzrok wciąż przykuty do igły, do maszyny.

— Jest parę fabryk, które są położone na piętrze, mają dzienne światło, luz i wentylatory. Ale tylko parę. Reszta z reguły mieści się w norach i podziemiach. Zawsze jest za ciasno, za duszno i za ciemno. Niektóre mieszczą się w fatalnych budynkach, w ruderach w sąsiedztwie krowiarni, zatruwających swemi wyziewami tę resztę powietrza. I tak cały dzień, od rana do nocy. Nie widuje się ani słońca, ani dnia...

— **Jakżeż przy tem wygląda ośmiogodzinny dzień pracy?**

Ośmiogodzinny dzień pracy wygląda, ale przez lufcik na świat boży. — Gdzie może być mowa o nim przy sezonowej pracy? Przy wyrobie damskich kapeluszy pracuje się zawsze tylko po kilka miesięcy w roku. Przed zimowym i letnim sezonem. Pracuje się wtedy stosownie do zapotrzebowania po dwanaście, czternaście godzin na dobę. Byle więcej zarobić. Płaca jest przecież akordowa, od sztuki. Chodzi o to, by mieć z czego żyć przez nadchodzące miesiące bezrobocia.

— No, są przecież jeszcze zasiłki...

— Zasiłki? Są, ale nie dla sezonowych robotników. Żeby otrzymać zasiłek, trzeba przepracować bez przerwy 156 dni roboczych, a my tyle ich mamy w sumie w ciągu roku. Żyje się tylko z tego, co się zarobi, póki się ma siły...

Wychodzimy z towarzyszem na ulicę. Nagła, ostra zmiana temperatury. Nabieram gwałtownie w płuca powietrza. Mam pragnienie. Wydaje mi się, że w ustach mam pełno filcu, drobnych, wnikliwych pyłków łaskoczących gardło. Kaszlę.

— Póki się ma siły. Bo w naszym zawodzie ludzie się prędko starzeją i wyniszczają. 90 procent umiera na gruźlicę. Prócz tego choruje się na serce — często na nogi, od ciągłego stania na mokrej podłodze.

Idziemy ciemnemi ulicami.

— Dawniej, istniał w naszym fachu zwyczaj, że zawód przechodził z ojca na syna. Ja sam pochodzę z takiej rodziny. W Tarnowie naprzykład— mieszkają całe rodziny od wielu pokoleń, trudniące się wyrobem kapeluszy. Ale gdybym ja miał syna — nie pozwoliłbym mu zostać kapelusznikiem. Niechby się kształcił w innym zawodzie. Nie, żeby był jak kret, żyjący w ciemności i nigdy niepewny jutra.

Wchodzimy do lokalu Związku. Zapalamy papierosy przy dużym stole, założonym książkami. W kącie, w oszklonej szafce czerwieni się sztandar Związku. Gwar ulicy dochodzi do nas stłumiony.

— A Związek — pytam na pożegnanie. — Czy pomaga wam w okresie bezrobocia? Czy wielu robotników łączy pod swym sztandarem?

— My, członkowie Związku, pomagamy sobie jak możemy — objaśnia towarzysz poważnie. Nie zapominamy o żadnym z naszych członków. W ostatnich, ciężkich latach, gdy nawet w czasie sezonu popyt na ręce robocze jest mniejszy, niż podaż, urządzamy się w ten sposób, że każdy członek Związku musi przepracować pewien okres czasu, chociaż krótszy, żeby choć cośkolwiek zarobił. W fabrykach, gdzie pracują sami związkowi robotnicy pracujemy na komunę, w tym sensie, że pieniądze otrzymane w końcu tygodnia za całą ilość wyrobionych kapeluszy (płatni jesteśmy od sztuki) dzielimy pomiędzy wszystkich równo Dbamy o każdego słabszego, żeby się dostał możliwie do najlepszych warunków pracy. Oczywiście, że są pozazwiązkowi. Ci, którzy są obałamuceni i boją się. Ale napewno gorzej wychodzą na swym strachu...

Wracając, rzucam wzrokiem w okna suteryn po drodze. W wielu z nich mieszczą się przeróżne warsztaty pracy. Czuje się jej rytm dudniący pod stopami, mocnym, zwartym akordem.

Bardzo mocnym i bardzo zwartym.

f. J.

Wybory do rad miejskich w Małopolsce

IV

PEŁNOMOCNIKA LISTY KANDYDATÓW

należy wymienić w zgłoszeniu listy kandydatów. Gdyby tego nie uczyniono uważa się osobę podpisaną na pierwszem miejscu na liście kandydatów za pełnomocnika listy, zaś podpisaną na drugiem miejscu jako zastępcę pełnomocnika.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej musi wydać na żądanie pełnomocnika listy poświadczenie zgłoszenia listy i złożenia oświadczenia kandydata.

NUMER LISTY KANDYDATÓW

Zgłoszona lista kandydatów otrzymuje numer porządkowy w kolejności zgłoszenia listy do głównej komisji wyborczej.

Numeracja listy odbywa się dla każdego okręgu wyborczego oddzielnie.

BADANIE LISTY KANDYDATÓW

Przewodniczący głównej komisji wyborczej bada czy zgłoszone listy kandydatów odpowiadają przepisom ustawy, a o dostrzeżonych brakach i wadach zawiadamia pełnomocnika listy najpóźniej 23 (dla mniejszych miastL lub 33 (dla Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza) dnia od dnia zarządzenia wyborów (t. j. 2 grudnia).

Jeżeli pełnomocnik nie usunie braków i wad najpóźniej w ciągu 24 godzin, główna komisja wyborcza stwierdza nieważność listy w całości, albo nieważność kandydatur, co do których stwierdzono braki i wady i o decyzji zawiadamia pełnomocnika listy. Od tej decyzji nie przysługuje prawo odwołania.

Łęczenie list (blok) jest niedopuszczalne.

WYBÓR RADNYCH BEZ GŁOSOWANIA

W wypadku, gdy w danym okręgu wyborczym zgłoszona została jedna lista kandydatów, zawierająca podwójną liczbę nazwisk kandydatów, których należy wybrać w tymże okręgu, głosowanie nie odbywa się, a radnymi zostają kandydaci, wymienieni na czele listy w liczbie równej ilości mandatów radnych w danym okręgu, pozostali zaś kandydaci zostają zastępcami radnych w kolejności umieszczenia ich nazwisk na liście.

OGŁOSZENIE LIST KANDYDATÓW I TERMINU GŁOSOWANIA

Najpóźniej dnia 25 listopada dla mniejszych miast, lub 5 grudnia dla większych miast główna komisja wyborcza ogłasza plakatami:

a) listy kandydatów uznane za ważne dla każdego okręgu wyborczego, pod numerami, które tym listom nadano,

b) dzień i czas trwania głosowania,

c) lokale, w których odbywa się głosowanie,

d) przepisy regulaminu wyborczego. w jaki sposób odbywa się głosowanie.

GŁOSOWANIE

Głosowanie odbywa się w lokalach Obwodowych Komisyj Wyborczych i trwa bez przerwy od godziny 9 rano do godziny 19 wieczór.

Od chwili rozpoczęcia głosowania aż do chwili obliczenia głosów w lokalu wyborczym muszą być obecni bez przerwy przewodniczący komisji obwodowej lub tegoż zastępca i co najmniej 2 członków komisji lub ich zastępcy.

MĘŻOWIE ZAUFANIA

W lokalu wyborczym mają prawo przebywać mężowie zaufania, zgłoszeni przez pełnomocników list po jednym dla każdej komisji.

Mąż zaufania powinien mieć prawo wybierania (24 lat) do Rady miejskiej danego miasta (a nie w tym samym okręgu wyborczym) i okazać przewodniczącemu obwodowej komisji wyborczej imienne pismo delegacyjne, wydane przez pełnomocnika listy.

Mąż zaufania ma prawo być także przy obliczaniu głosów i kontrolować jako mąż zaufania listy, sposób obliczania głosów i wynik głosowania.

ZAKAZANA AGITACJA

W dniu głosowania nie wolno w lokalu wyborczym, w budynku, w którym się ten lokal znajduje, na ulicy i na placu przed wejściem do lokalu w promieniu stu metrów rozdawać kart do głosowania i w jakikolwiek inny sposób agitować.

Postanowieniom tym podlegają również członkowie komisji wyborczej i mężowie zaufania.

Przewodniczący komisji czuwa nad zapewnieniem porządku w czasie wyborów. Przewodniczący może zarządzić usunięcie z lokalu wyborczego osób, nie wyłączając mężów zaufania, które zakłócają spokój lub agitują w lokalu, a zarazem musi dbać o zapewnienie wyborcom dostępu do lokalu i do urny wyborczej.

Przed rozpoczęciem głosowania komisja wyborcza stwierdza, czy urna jest próżna, poczem urnę zamyka. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny w żadnym wypadku otwierać nie wolno.

Zasadnicze zmiany w ustawie

O ZAOPATRZENIU INWALIDÓW WOJSKOWYCH

Dziennik ustaw ogłosił rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej zmieniające ustawę o zaopatrzeniu inwalidzkiem:

Nowe przepisy zaliczają w szeregi mogących korzystać z zaopatrzenia inwalidzkiego, również członków organizacyj przysposobienia wojskowego, którzy doznali uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, jeżeli to uszkodzenie zdrowia spowodowało utratę zdolności zarobkowej i zostało nabyte wskutek urazu doznanego w czasie zajęć wojskowych.

W artykule o rencie wdowiej dodano przepisy, na zasadzie których prawo do renty przysługuje wdowom, mającym na wychowaniu conajmniej jedno dziecko własne w wieku poniżej lat 16 z małżeństwa po poległym, zmarłym (zaginionym) oraz tym wdowom, które wskutek stałego stwierdzonego przez urzędowego lekarza uszkodzenia zdrowia utraciły więcej niż 66 i dwie trzecie proc. zdolności zarobkowej. Za niezdolne do zarobkowania uważa przepis ustawy również wdowy, które ukończyły 50 rok życia.

Prawo do renty wdowiej w wymiarze 30 procent przysługuje: 1) wdowom po poległych wojskowych armji polskiej, oraz formacyj polskich przy armjach obcych, a także POW; 2) wdowom po wojskowych armij zaborczych, mających na utrzymaniu przynajmniej jedno własne dziecko z małżeństwa po poległym.

Uległy zmianie również postanowienia, dotyczące tych inwalidów, którzy wskutek posiadania gospodarstw rolnych nie mieli prawa do pobierania rent. Otóż przepis ten nie dotyczy inwalidów (wdów po nich i sierót), posiadających gospodarstwa rolne na mocy przepisów o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego.

Pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu, komunikacji, oraz budownictwie ziemnem, brukarskiem, drogowem, kolejowem, wodnem, oraz meljoracyjnem, obowiązani są zatrudnić na każdych pięćdziesięciu robotników i pracowników jednego inwalidę, na każde 100 — trzech inwalidów od 15—60 procent ogólnej utraty zdolności zarobkowej.

Z dniem 31 marca 1934 r. zawiesza się prawo do zaopatrzenia pieniężnego inwalidów z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 procent byłych armij państw zaborczych, z wyjątkiem prawa do zaopatrzenia pieniężnego inwalidów, pobierających dodatek na pielęgnację.

Z dniem tym również obniża się o 10 procent rentę zasadniczą inwalidzką, oraz zaopatrzenie pieniężne pozostałych wdów, sierót i rodziców po poległych wojskowych byłych armij zaborczych. Postanowienie to nie dotyczy inwalidów armji polskiej i formacyj polskich ochotniczych, tworzonych przy armjach obcych.

Osoby, które przed wejściem w życie tego rozporządzenia nabyły prawo do zaopatrzenia pieniężnego na mocy ustawy z 17 marca 1932, zachowają to prawo po dniu 31 marca 1934 tylko wówczas, jeżeli odpowiadają postanowieniom zawartym w rozporządzeniu niniejszem.

Poza tem renta inwalidzka przysługuje tym wojskowym, którzy utracili zdrowie i możność zarobkowania w czasie służby w czasie pokoju z powodów związanych ściśle z wykonywaniem służby.

Z kraju i ze świata

—o—

WYLEW SANU. Pod Przemyślem San wystąpił z brzegów, zalewając przedmieście Zasanie. Również przedmieście Wilcze zagrożone jest zalewem.

PIERWSZE POSIEDZENIE AKADEMJI LITERATURY. W ministerstwie oświaty odbyło się w niedzielę pierwsze plenarne posiedzenie „akademji literatury", na którem wybrano prezydjum w składzie: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski. Następnie „akademja" uchwaliła prosić o przyjęcie protektoratu nad „akademją literatury" prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego, a na pierwszego członka honorowego „akademji" p. Jędrzejewicza. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono program inauguracyjnego zebrania „akademji literatury", które odbędzie się dnia 8 listopada o godz. 19 w pałacu rady ministrów zamiast w pałacu Potockich ze względu na remont tego pałacu, który będzie wykończony przed końcem tego miesiąca. Na program inauguracyjnego zebrania złożą się przemówienie prezesa Wacława Sieroszewskiego, otwierające posiedzenie, a następnie po odpowiedzi p. premjera Jędrzejewicza, wygłosi prelekcję Wacław Berent.

CZYNSZ ZGÓRY. W lipcu roku przyszłego wejdzie w życie nowe prawo o zobowiązaniach. Prawo to wprowadzi zasadniczą zmianę w zasadzie płacenia komornego. Mianowicie czynsz za mieszkanie będzie musiał być płacony zgóry. Nowe rozporządzenie będzie miało bardzo wielkie znaczenie przy rozstrzyganiu sporów pomiędzy właścicielami domów a lokatorami, w sprawach eksmisyjnych.

NA OSOBISTE ZAPROSZENIE MARSZ. WEYGANDA GEN. SIKORSKI WYJEŻDŻA DO PARYŻA. Generał Sikorski, przebywający w Warszawie, otrzymał osobiste zaproszenie od marszałka Francji Weyganda do przyjazdu do Paryża. W związku tem gen. Sikorski wyjeżdża z Polski do Francji w dniu 9 listopada. W Paryżu gen. Sikorski będzie pracował nad wykończeniem swojej nowej książki na temat przyszłej wojny. Wiadomość o zaproszeniu gen. Sikorskiego przez marsz. Weyganda wywarła w kołach politycznych silne wrażenie.

LINJA LOTNICZA WARSZAWA — MOSKWA W STADJUM REALIZACJI. Rokowania polsko-sowieckie o zawarciu konwencji lotniczej są na jaknajlepszej drodze. Linja lotnicza Warszawa—Moskwa prowadziłaby przez Mińsk, przyczem przez trzy dni tygodnia linja byłaby obsługiwana przez samoloty sowieckie z sowieckiemi pilotami, a przez trzy dni tygodnia przez samoloty polskie z polskimi pilotami. Dzięki otwarciu linji Warszawa — Moskwa, Warszawa stanie się jednym z etapów wielkich linij lotniczych, które idą z jednej strony z Moskwy do Leningradu, z drugiej z Moskwy przez Kazań, Omsk, Irkuck, Ruchłowo, Chabarowsk do Władywostoku, oraz z Moskwy przez Stalingrad, Kazalińsk do Taszkientu. W ten sposób uzyskalibyśmy połączenie nietylko z dwiema stolicami Moskwą i Leningradem, ale również z całą Syberją i Turkiestanem. Ewentualne otwarcie linji Lwów — Kijów — Charków byłoby połączone z przedłużeniem istniejącej linji, wiodącej z Kijowa do Roztowa nad Donem, Tyflisu, Baku, oraz do Odessy.

ZNANY ADWOKAT LWOWSKI OFIARĄ KIESZONKOWCÓW WARSZAWSKICH. Dr. Leib Landau, obrońca Steigera i w innych sensacyjnych procesach, przybył w interesach zawodowych do Warszawy, a wieczorem poszedł do teatru „Nowości". Gdy chciał zapłacić za bilet, okazało się, że niema portfelu, w którym było 3.000 zł. i dokumenty. Prawdopodobnie w natłoku oporządził go jakiś kieszonkowiec. Dr. Landau musiał zaciągnąć pożyczkę na powrót do Lwowa.

WYKRYCIE SZAJKI FABRYKANTÓW ZAPALNICZEK. W ostatnich czasach ukazały się masowo w sprzedaży potajemnej zapalniczki nieostemplowane, nielegalnego pochodzenia. W sierpniu br. kontrola skarbowa otrzymała poufne wiadomości, że w Warszawie zawiązała się spółka, która przystąpiła do potajemnej fabrykacji zapalniczek podług wzoru niemieckiego, nadając swym wyrobom nazwę „wieczne zapałki". Po długich obserwacjach zdołano ustalić, iż prowodyrami tej szajki są: Jan Wodniczak, Adolf Mucha, Kazimierz Rembalski, właściciel zakładu ślusarskiego, gdzie odbywała się fabrykacja zapalniczek, Gedala Kurtis główny magazynier gotowych fabrykatów i cały szereg innych. Władze skarbowe przystąpiły do likwidacji działalności „spółki" oraz fabryki. Skonfiskowano kilka tysięcy gotowych zapalniczek, większą ilość surowca do ich wyrobu, narzędzia do fabrykacji oraz kilkanaście tysięcy druków reklamowych, szkiców, opakowań, korespondencji itp. „Udziałowców" aresztowano.

SENSACYJNA UCIECZKA 13-LETNIEGO CHŁOPCA Z SOWIETÓW. — POD WAGONEM ZAJECHAŁ Z SAMARY DO... KATOWIC. W ub. piątek pod wagonem kolejowym na linji Katowice — Siemianowice, podczas kontroli wagonów, wydobyto z pod jednego z wozów strasznie wynędzniałego i obdartego chłopca, nie posiadającego przy sobie biletu. „Pasażera" odprowadzono na policję, gdzie się okazało, że chłopiec ów, liczący około 13 lat, jest sierotą, nazywa się Jan Straszyniuk i odbył szczęśliwie podróż pod wagonami aż z Samary nad Wołgą, w Rosji Sowieckiej. Straszyniuk znajduje się — jak zeznał — już od blisko roku w drodze, trudniąc się żebractwem. Dotychczas szczęśliwym dla niego zbiegiem okoliczności udało mu się podróżować pod wagonami. Wobec tego, że mały Janek nie posiadał butów podarowano mu jedną parę i odtransportowano do Katowic, skąd wysłany będzie do Kowla, gdzie podobno zamieszkuje jedyna krewna jego, babka.

ROZRUCHY CHŁOPSKIE W AMERYCE. W Stanach Zjednoczonych w okolicach ogarniętych przez strajk farmerów popełniane są przeróżne gwałty. Dwie mleczarnie zostały **wysadzone dynamitem** i liczne podpalone. Poseł z Minnesoty Shoemaker twierdzi, że farmerzy zamierzają stworzyć wojskową organizację i bronić się **bombami łzawiącemi.** W Iowie szerzą się **zamachy bombowe**, fabryka sera została zdemolowana i **dzikie zwierzęta z menażerji wypuszczone na wolność.** Także producenci mleka w Alabamie rozpoczęli strajk. W pięciu stanach farmerzy **pozabarykadowywali gościńce.** „Strajk farmerów" polega nietylko na bojkocie dowozu żywności do miast, ale również na **odmowie płacenia podatków i procentów od długów hipotecznych.**

TELEGRAMY

—o—

ZNACZKI PODATKOWE

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Agencja PID donosi, że w dziedzinie podatkowej zostanie wprowadzona nieznana dotychczas inowacja. Mianowicie w związku z wprowadzeniem podatku od uboju bydła uiszczanie tego podatku będzie się odbywało zapomocą specjalnych znaczków, które ministerstwo skarbu przydzieli gminom, prowadzącym rzeźnie.

PRZESZŁO 3000 BEZROBOTNYCH PRZYBYWA TYGODNIOWO

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 4 bm. wynosiła 215093, co oznacza w porównaniu z poprzednim tygodniem wzrost o 3167 osób.

WYMIERANIE BANKÓW

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Zjednoczony Bank Ziemiański zlikwidował ostatnio sześć oddziałów na prowincji i ma zamiar zwinąć wszystkie oddziały poza Warszawą. Z pozostających oddziałów pięć ma być zwiniętych w grudniu. Przez to zwijanie zredukowanych zostanie 300 pracowników tego banku.

DOLAR

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'75—5'78 zł. Bank Polski płacił 5'72 zł.

—ooo—

ROSJA ZAPOWIADA ZŁAMANIE JAPONJI

Moskwa, 7 listopada. Z okazji rocznicy rewolucji listopadowej odbyła się w gmachu opery akademja, na której prezes rady komisarzy ludowych Mołotow wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Kryzys w krajach kapitalistycznych trwa w dalszym ciągu, ułatwiając faszystom dochodzenie do władzy i niszczenie klasy robotniczej. Nadzieje swe opierają faszyści na wojnie i dlatego prą do nowych zbrojeń. Unja sowiecka uprawia politykę pokoju i dąży do utrwalenia stosunków pokojowych ze wszystkiemi państwami. Rosja sowiecka mobilizuje wszystkie siły przeciw wojnie i na rzecz pokoju. Sami jednak — mówił Mołotow — nie jesteśmy wstanie zrealizować polityki pokojowej. Niebezpieczeństwo wojny lub napaści na nas jest jednak obecnie bardzo aktualne, przedewszystkiem na Dalekim Wschodzie. Nasza polityka na Wschodzie jest pokojowa i nie byłoby na miejscu, abyśmy ją mieli zmieniać. Obecne wydarzenia na Dalekim Wschodzie musimy jednak oceniać jako niebezpieczeństwo zerwania zawartych układów. Jeżeli jednak czytamy o śmiesznych planach pewnych wybitnych japońskich mężów stanu, mówiących o zdobyciu naszego wybrzeża azjatyckiego i Syberji i jeżeli te plany wysuwane są coraz bezczelniej, to musimy na nie zwrócić uwagę. Mandżurja nie wchodzi w rachubę, ani nie jest czynnikiem poważnym, gdyż wszyscy wiemy, że właściwym panem i władcą Mandżurji jest Japonja. Kilku Japończyków uważa, że wypowiedzenie wojny przed podjęciem akcji wojennej jest głupim wymysłem Europejczyków. Panowie ci są za szybką i niespodziewaną napaścią na Rosję sowiecką. Uwagi te zmuszają nas do zwiększenia czujności. Armja czerwona jest silna i na napaść odpowiemy zupełnem złamaniem przeciwnika. Zbroją się również państwa zachodnie, jednakże nasza uwaga skierowana jest wyłącznie na Daleki Wschód. Armję naszą wzmocniliśmy i uczynili zdolną do obrony, tak że w razie napadu napastnik nasz rychło się przekona, że ma do czynienia z armją nie do pobicia.

Wyrok brzeski wchodzi w stadjum wykonawcze

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 listopada.

Agencja PID donosi, że wydział VIII karny sądu okręgowego przygotował odpisy wyroku Sądu Najwyższego w sprawie brzeskiej. Odpisy te jutro zostaną przesłane do rejestru karnego ministerstwa sprawiedliwości oraz do instytucyj, których członkami są skazani: do Sejmu, Izb adwokackich, kapituł orderów itd. Zgodnie z praktyką przy pozbawieniu praw obywatelskich zawiadomienia te wysyła sąd, a nie prokuratura, do której należy tylko wykonanie kary zasadniczej, tj. więzienia.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 7 listopada. W dalszym przebiegu przesłuchiwania świadków w procesie o pożar Reichstagu jako pierwszy świadek zeznawała mężatka Iskrowa z Moskwy. Była ona dawniej nauczycielką w Bułgarji, obecnie pracuje w Moskwie jako bibljotekarka. Po zaprzysiężeniu Iskrowa oświadczyła, że od 18 maja do końca sierpnia 1932 przebywała z mężem i dwojgiem dzieci na letnisku w Tomilinie pod Moskwą. Mieszkała ona w jednej willi razem z rodziną Weissów, podczas gdy przeciwległą willę zajmowała pani Bojkowa z mężem i Popow z żoną. Około 25 lipca 1932 roku Popow wyjechał z chorą na płuca żoną na kurację na południe, zdaje się jej do Suuk Lu, skąd otrzymała nawet od niego pocztówkę. Z końcem września lub początkiem października Popow wrócił do Moskwy. Ostatni raz widziała go w październiku. Przyszedł wtedy do niej po rzeczy, jakie pozostawił przed wyjazdem na południe kraju. Znała także Dymitrowa i Tanewa. Wyjeżdżając do Niemiec, Tanew przyszedł się pożegnać. Było to w lutym br.

Jako następny świadek zeznawała dr. med. Bojkowa. Popow bywał u nich w Moskwie częstym gościem. Później mieszkali razem w Tomilinie, skąd Popow często wyjeżdżał do Moskwy, ale na noc wracał do domu. Po powrocie z Rosji południowej była u nich parokrotnie we wrześniu i październiku. Spotykała się także często z Tanewem, który później wyjechał z Moskwy z początkiem roku 1933.

Na pytanie przewodniczącego, czy mają na dowód prawdziwości zeznań jakie pisma, kobiety oświadczają, że nie posiadają przy sobie żadnych dowodów, wskazują jednak, że mozna to urzędowo stwierdzić.

Popow oświadcza, że odnośne dokumenty urzędowe znajdują się już w posiadaniu trybunału.

Zkolei zeznawał jako świadek asystent policji kryminalnej Holzhaeuser, który dokonał aresztowania trzech Bułgarów. Oświadcza, że kelner restauracji Bayernhof Helmer zawiadomił go 7 marca br., że od pewnego czasu przybywają do lokalu jacyś podejrzani cudzoziemcy. Na okazaną mu przez świadka fotografję van der Lubbego Helmer oświadczył, że ten osobnik bywał też w tem towarzystwie, które składało się od 4 do 8 osób. Helmer otrzymał polecenie, aby natychmiast zawiadomił policję o ile osobnicy ci zjawią się w lokalu. W dniu 9 marca Helmer zatelefonował na policję donosząc o przybyciu 3 osób do lokalu. Świadek udał się niezwłocznie w towarzystwie asystenta policji Gasta do Bayernhofu i zajął miejsce przy stoliku obok tych 3 osób. Wkrótce osobnicy ci wstali od stołu i zamierzali odejść. Świadek przystąpił do nich i wezwał, aby się wylegitymowali. Dymitrow i Tanew podali swoje paszporty. Popow zamierzał wyjść, został jednak przez Gasta zatrzymany. Dymitrow wylegitymował się paszportem, opiewającym na nazwisko dra Hedigera, Tanew paszportem wystawionym na nazwisko Penew. Popow nie posiadał dowodu osobistego. Wszystkich trzech zatrzymano i odstawiono w aucie do Reichstagu. W czasie przejazdu Dymitrow wsunął między poduszki siedzenia jakiś przedmiot. Świadek udał, że tego nie widział i dopiero po odstawieniu aresztowanych powrócił do auta i znalazł pod poduszką odezwę egzekutywy międzynarodówki komunistycznej z datą 3 marca 1933 r. Na pytanie przewodniczącego czy Dymitrow przyznał się do porzucenia tej ulotki, świadek oświadczył, że Dymitrowa nie przesłuchiwał, jednakże słyszał, że się do tego przyznał.

Świadek **Helmer**, kelner restauracji Bayernhof, członek partji hitlerowskiej, zeznaje, że do lokalu tego przychodziło często 5 do 6 cudzoziemców, — między którymi widział także van der Lubbego oraz Dymitrowa i Popowa. Przychodzili oni w odstępach 8 do 14 dni, począwszy od wiosny do późnej jesieni. Lubbe nie bywał tak często, jednakże przychodził zawsze w towarzystwie Dymitrowa i Popowa. Osobnicy ci zasiadali przy stoliku i prowadzili ożywione rozmowy w obcym języku. — Świadkowi wydało się to dziwnem, ponieważ do lokalu tego uczęszczali wyłącznie hitlerowcy.

Świadek utrzymuje, że obserwacje te zakomunikował majorowi Schroederowi, na co przewodniczący zwraca mu uwagę, że przesłuchany w śledztwie Schroeder oświadczył, iż nic o tem nie wie. Dalej przewodniczący stwierdza, że wedle urzędowego doniesienia władz holenderskich van der Lubbe w czasie, w którym świadek miał go widzieć w Berlinie, przebywał w Holandji częściowo w areszcie, częściowo w szpitalu.

Świadek mimo to utrzymuje, że widział Lubbego, w lokalu. Tanew był w lokalu jeden tylko raz, w dniu aresztowania.

Na pytanie, dlaczego zrobił doniesienie dopiero 7 marca, podczas gdy już 3 marca ogłoszona została nagroda 20 tysięcy marek za wskazanie wspólników van der Lubbego, świadek utrzymuje, że nie wiedział o nagrodzie. Chciał już przedtem zrobić doniesienie, ale powstrzymała go od tego żona, mówiąc, że może się mylić i niepotrzebnie mieszać się do sprawy.

Adwokat **Teichert** wskazuje, że zeznania świadka wedle jego przekonania są mylne. Zeznania te doprowadziły do aresztowania Bułgarów, przez co wprowadziły sędziego śledczego w błąd i zaszkodziły opinji Niemiec zagranicą.

Nadprokurator Werner oświadcza wśród oklasków widowni, że jeżeli ktoś zagranicą nie jest zadowolony ze sposobu wykonywania sprawiedliwości w Niemczech, to to jeszcze nie przynosi narodowi niemieckiemu żadnej ujmy.

Popow stwierdza, że był jeden jedyny raz w Bayernhofie, a to w dniu aresztowania. Helmer nie obsługiwał ich wtedy.

Skonfrontowany z Lubbem świadek Helmer utrzymuje, że poznaje w nim tego osobnika, którego widywał w lokalu w towarzystwie Bułgarów.

Na tem rozprawę odroczono do jutra. Jutro jako pierwszy świadek ma zeznawać minister propagandy dr. **Goebbels.**

—ooo—

GOERING U MUSSOLINIEGO

Rzym, 7 listopada. Mussolini przyjął dziś premjera pruskiego Goeringa, który wręczył mu pismo od Hitlera, zawierające podziękowania za akcję rządu włoskiego w kierunku sprawiedliwego uregulowania stosunków międzynarodowych.

WYPOWIEDZENIE ROZEJMU CELNEGO

Londyn, 7 listopada. Minister handlu Runciman oświadczył dziś w Izbie gmin, że rząd angielski wypowiedział rozejm celny zawarty podczas światowej konferencji gospodarczej w Londynie z dn. 7 grudnia br.

„SYMBOLICZNA RATA"

Londyn, 7 listopada. Minister skarbu Chamberlain oświadczył, że rząd angielski zaproponował Stanom Zjednoczonym zapłacenie 15 grudnia br. symbolicznej raty w wysokości 7'5 miljona dolarów. Prezydent Roosevelt zgodził się na uiszczenie tej sumy.

WYBORCY! WYBORCZYNIE!

Dnia **10 grudnia** odbędą się **wybory do Rady miasta Krakowa.** W nowej Radzie miejskiej klasa robotnicza musi mieć swoich przedstawicieli, którzy bronić będą interesów ludzi pracy.

W niedzielę **12 listopada** o godzinie 10 przedpołudniem odbędą się

2 zgromadzenia wyborcze

1) **W DOMU ROBOTNICZYM (ul. Dunajewskiego 5),**

2) **W DOMU TRAMWAJARZY** w **Podgórzu (pl. Serkowskiego 7).**

Przemawiać będą tow.: **Jan Stańczyk, dr. R. Szumski, Kazimierz Przybyś, dr. Wanda Szymańska i Władysław Matula.**

Towarzysze i Towarzyszki! Wyborcy i Wyborczynie!

Przybądźcie masowo na zgromadzenia!

W momencie walki stańcie do szeregu!

KRONIKA

—o—

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ ŚP. SERENO P. FENNA. Jutro we czwartek uczci polska YMCA w Krakowie pamięć swego i całej Polski przyjaciela śp. Sereno P. Fenna, wmurowując tablicę pamiątkową przy ul. jego imienia. Śp. Sereno P. Fenn, to piękny typ obywatela Stanów Zjednoczonych, który zebrane bogactwa przeznaczył na podniesienie ducha i wartości charakteru młodzieży, fundując gmachy YMCA w rozmaitych częściach świata. Różnice rasowe czy narodowościowe nie grały u niego żadnej roli, przyświecał mu jeden cel: dobro ludzkości. Na Polskę zwrócił uwagę śp. S. P. Fenn, zatrudniając w swych fabrykach w Cleveland wielu robotników Polaków, jak również bawiąc osobiście w naszym kraju. I kiedy zwrócono się do niego z propozycją ufundowania gmachu YMCA w Polsce, zgodził się bez wahania, wybierając Kraków, który oczarował go swą tradycją i kulturą. Nie poskąpił również funduszów na budowę gmachu polskiej YMCA w Warszawie, stawiając jeden warunek, że gmachy ufundowane przez niego będą służyły tylko pracy polskiej YMCA dla dobra polskiej młodzieży. Rada miasta Krakowa, oceniając zasługi śp. Sereno P. Fenna dla dobra Krakowa i krakowskiej młodzieży, nazwała jego imieniem nowo powstałą ulicę (przecznicę ul. Krowoderskiej), a Ognisko krakowskie, czcząc pamięć fundatora swego gmachu, ufundowało tablicę pamiątkową, która zostanie uroczyście odsłonięta jutro o godzinie 12 w południe. Na uroczystość tę zarząd Ogniska krakowskiego polskiej YMCA zaprasza wszystkich członków i przyjaciół polskiej YMCA.

ZWIEDZANIE ZABYTKOWYCH DOMÓW ULICY FLORJAŃSKIEJ, ORAZ SŁYNNEJ „JAMY MICHALIKOWEJ“ z szczegółowym pokazem zebranych w niej przedmiotów sztuki, odbędzie się dziś we środę jako 55 wycieczka naukowa z cyklu Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty. — Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu obok bramy Florjańskiej.

KOMITET DLA BADAŃ EMIGRACYJNO-KOLONJALNYCH. W tych dniach powołany został do życia w Krakowie przy oddziale Ligi morskiej i kolonjalnej komitet dla badań emigracyjno-kolonjalnych, pozostający pod przewodnictwem prof. Uniw. Jagiell. dra Jerzego Smoleńskiego. Celem tej nowej placówki naukowej jest organizowanie i centralizowanie prac badawczych i dydaktycznych z dziedziny zagadnień administracyjno-prawnych, socjalnych, gospodarczych, geograficznych, higjenicznych itd., dotyczących emigracji i kolonij, przyczem współpraca i kontakt z ministerstwem spraw zagranicznych są zapewnione.

Konsumenci piwa! Przy piciu piwa zwracajcie baczną uwagę gdyż bardzo często sprzedają Wam bezwartościowe i złe piwa w tej samej cenie co piwa znanych browarów

Przyspieszenie pogrzebu Malisza

W poniedziałek na murach kościelnych rozlepiono klepsydry z zawiadomieniem, iż pogrzeb straconego wyrokiem sądu doraźnego w ub. sobotę Jana Malisza odbędzie się we wtorek o godz. 3 popołudniu na cmentarzu rakowickim.

Ponieważ władze spodziewały się, że tysiączne tłumy publiczności wiedzione żądzą niezdrowej sensacji zjawią się na pogrzebie, poleciły przyspieszyć pogrzeb. Policja postarała się o sprowadzenie matki Malisza na pogrzeb i krewnych. **Pogrzeb odbył się o godz. 10'30 przedpołudniem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim. Kondukt żałobny prowadzili księża.** Na nowym cmentarzu spoczęły zwłoki Malisza. **Mimo trzymania w tajemnicy godziny pogrzebu zgromadziły się na cmentarzu tłumy publiczności,** które pociągnęła tam rano jeszcze chęć zobaczenia w kostnicy zwłok Malisza, a trafili na pogrzeb. Za trumną postępowała nieszczęśliwa matka, prowadzona przez rodzinę i obr. dr. Aschenbrennera. Ze strony Maliszowej, tj. z rodziny Węgrzynów, nikt udziału nie wziął w pogrzebie.

TYSIĘCZNE TŁUMY NA CMENTARZU

Popołudniu od godz. 2 tłumy ludzi podążały na cmentarz rakowicki, nie wiedząc, że pogrzeb już się odbył. Mimo perswazyj władz bezpieczeństwa **wielotysięczne tłumy zaległy ulicę Rakowicką przed bramami cmentarza oraz aleje cmentarne i nie wierząc, że pogrzeb się odbył do zmroku stały nieubłaganie, czekając na obrzęd pogrzebowy. Jakaś niezdrowa psychoza opanowała tłumy, które od czasu do czasu wznosiły okrzyki.** Fatalny splot pojęć towarzyszył wczorajszej jakby manifestacji tłumów. Zwłoki Malisza złożono w zwyczajnej trumnie, nie więziennej, do grobu. Jako dziwny zbieg okoliczności należy podkreślić, iż grób Malisza leży o 200 kroków od mieszkania jego matki.

Podczas pogrzebu padał deszcz. Kondukt pogrzebowy bocznemi ścieżkami posuwał się z niezwykłą szybkością.

MALISZOWA W SZPITALU WIĘZIENNYM

Po ostatnim silnym wstrząsie psychicznym **Maliszową umieszczono w szpitalu więziennym pod specjalnym nadzorem, gdyż obawiają się, żeby sobie co złego nie zrobiła.** O pogrzebie skazańca jej mężą nic nie wie. Prawdopodobnie w najbliższych dniach po nadejściu decyzji z ministerstwa sprawiedliwości zostanie Maliszowa odtransportowana do Fordonu.

ŚWIADEK BĘDZIE POCIĄGNIĘTY DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

W czasie procesu przed sądem doraźnym jeden ze świadków Wantoła, właściciel zakładu fotograficznego w Mikułowie, **zeznał pod przysięgą, że Malisz dopuścił się u niego dwukrotnie kradzieży oraz usiłował otruć jego żonę.** Oświadczył świadek, że o tych czynach Malisza zrobił doniesienie do policji. Okazało się, że **policja mikołowska nic o doniesieniu Wantoły nie wie i że w tej sprawie nie przeprowadzała żadnych dochodzeń.** Podobno wkroczy w sprawę tę prokuratura, która ma **pociągnąć Wantołę do odpowiedzialności karnej za rzekome złożenie pod przysięgą fałszywych zeznań przed sądem doraźnym.**

TRAVEN 6

KREW i BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Droga przez busz była na wielu przestrzeniach znów zarośnięta. Młode drzewka sięgały nam często wyżej ramion, a grunt był gęsto zarośnięty pędami i kaktusami, tak, że te kolczaste rośliny zajmowały prawie całą szerokość drogi. Moje nagie golenie były już tak pocięte, jakgdyby przeszły były przez maszynę do siekania. Około południa przybyliśmy na miejsce, gdzie ciągnący się na prawo od drogi drut kolczasty dał nam pewność, że musi tutaj leżeć jakaś farma.

Po dwugodzinnym marszu, zawsze wzdłuż drutu po prawej ręce, doszliśmy wreszcie do dużego otwartego placu, wyrąbanego w buszu, zarośniętego już wysoką trawą. Po obszukaniu placu znaleźliśmy także cysternę. Ale była próżna. Kilka zbutwiałych pni, stare puszki z konserw, zardzewiała blacha i podobne resztki ludzkiego zamieszkania objaśniły nas, że była to opuszczona farma.

Takie rozczarowanie trzeba szybko przeboleć. Farmy bywają tutaj zakładane, przez dziesięć, nawet dwadzieścia lat zagospodarowywane, a potem nagle z jakiegokolwiekbądź powodu opuszczane. Pięć lat potem, często jeszcze wcześniej niema już śladu, że kiedyś tam ludzie żyli i pracowali. Ma się wrażenie, że już sto lat upłynęło od czasu, kiedy tu ktoś mieszkał. Tropikalny busz szybciej wszystko pokrywa niż ludzie mogą budować, nie zna on wspomnień tylko teraźniejszość i życie.

Ale o czwartej doszliśmy wreszcie do żywej farmy. Mieszkała tutaj amerykańska rodzina.

Zostałem w domu dobrze przyjęty, dostałem nocleg wewnątrz domu. Moi towarzysze, jako kolorowi, jedli na werandzie i mogli przenocować w stodole. Wszyscy dostali obficie jeść, ale ja byłem właściwym gościem. Mnie podawano, jak tylko podaje się białemu u białych gospodarzy w tak ubogim w ludzi kraju. Trzy dania mięsne, pięć rozmaitych przystawek, pudding, a wieczorem gorące ciastka.

Następnego rana dostaliśmy wszyscy obfite śniadanie; ja znowu przy stole farmera. Farmer miał dosyć pustych flaszek, więc każdy z nas dostał po litrze zimnej herbaty na drogę.

Farmer znał też mr. Shine'a i powiedział nam, że mamy jeszcze około sześćdziesiąt kilometrów marszu. Żadnej wody przez całą drogę; droga we wielu miejscach prawie już była niewidoczna, gdyż od trzech lat nikt jej nie używał.

O dziewiątej godzinie wypił już mały murzyn Abraham swoją herbatę, a flaszkę wyrzucił. Było mu niewygodnie nosić ją ze sobą. Oświadczyliśmy mu, że wobec tego nie może od nas niczego oczekiwać, a gdyby spróbował ukraść, chociażby jeden łyk, zbijemy go na kwaśne jabłko.

Tego to właśnie wieczoru, w obozowisku ukradł Antoniowi ów kawał suszonej wołowiny. Jakoże nasza groźba dotyczyła tylko herbaty, puściliśmy go wolno z ostrzeżeniem, że odtąd każdy rabunek podpada pod naszą groźbę.

Następnego dnia około południa przybyliśmy do mr. Shine'a.

Mr. Shine przyjął nas z pewnego rodzaju radością, bo nie miał dosyć ludzi do zbierania bawełny.

Mnie wybadał osobiście. Zawołał mnie do domu i powiedział: „Co? Pan także chce skubać bawełnę?“

„Tak“ odrzekłem mu „muszę, jestem kompletnie „broke“, jak Pan widzi, mam tylko łachmany na sobie. W miastach niema pracy. Wszystko jest zawalone bezrobotnymi ze Stanów, gdzie stosunki także nie są różowe. A tam, gdzie naprawdę potrzebują robotników, biorą chętniej krajowców, bo można im dawać wynagrodzenie, jakiego nie odważono by się zaproponować białemu.“

„Czy Pan już kiedy skubał?“ zapytał.

„Tak“ odpowiedziałem „w Stanach“.

„Ha!“ zaśmiał się „to jest całkiem co innego. Tam można przy tem dojść do czego.“

„Zarabiałem też całkiem przyzwoicie.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komitet prosi osoby i instytucje, interesujące się temi zagadnieniami, które mogłyby podjąć się przeprowadzenia pewnych prac badawczych, — względnie dostarczyć materjałów do nich, o porozumienie się z przewodniczącym prof. Smoleńskim lub sekretarzem komitetu drem Ormickim (Kraków, ul. Grodzka 64, Instytut geograficzny Uniw. Jagiell.).

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. Na bulwarze nad Wisłą w Dębnikach, znaleziono wijącą się w bólach jakąś dziewczynę. Okazało się, że jest to 25-letnia Ewa Pacut, służąca, zamieszkała przy ul. Kościuszki 34. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że Pacutówna w celach samobójczych wypiła pewną ilość esencji octowej. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia Pacutówny nie jest groźny. Powodem zamachu samobójczego zawód miłosny.

NAJECHANY PRZEZ WÓZ. Na ul. Kobierzyńskiej został najechany przez wóz parokonny 60-letni Józef Kos, zamieszkały przy ul. Kobierzyńskiej 53. Doznał on licznych ran na całem ciele. Lekarz pogotowia opatrzył rannego i oddał go opiece domowej.

WYPADEK PRZY PRACY. W czasie pracy w firmie „Akropol" przy ul. Grzegórzeckiej 23, 19-letnia Karolina Jastrzębska podczas odcinania papieru wskutek nieostrożności doznała okaleczenia palca u lewej ręki. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu pozostawił Jastrzębską opiece domowej.

ZDERZENIE WOZU Z AUTOBUSEM. U zbiegu ulic Radziwiłłowskiej a Kopernika, Franciszek Cebula, jadąc parokonnym wozem najechał na autobus tramwajowy. Auto zderzyło się z wozem, wskutek czego została wybita szyba w autobusie. Wypadku w ludziach nie było. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

TAJEMNICZY STRZAŁ NA PLACU LASOTY. Ferdynand Szaraj, ślusarz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 39, został na placu Lasoty postrzelony w prawą rękę na wylot, wyżej łokcia. — O tym wypadku doniósł on do policji. Dochodzenia wykazały, że Szaraj został postrzelony przez znanego sobie osobnika na tle osobistych porachunków. Nazwiska tego osobnika nie chce podać, lub też sam się postrzelił, do czego się przyznać nie chce. Szaraj udał się sam na pogotowie ratunkowe, gdzie po opatrzeniu pozostawiono go opiece domowej. Dalsze dochodzenia w kierunku wyświetlenia tajemniczego strzału prowadzi policja.

PTASZKI W KLATCE. Aresztowano Piotra Kowalskiego (lat 20) za kradzież płaszcza z furmanki na ul. Mogilskiej na szkodę Piotra Gałęziowskiego ze Stopola, powiatu pińczowskiego. — Za usiłowaną kradzież kur z ogrodu na szkodę Zofji Krówki, zamieszkałej przy ul. Kasztelanskiej 19, aresztowano 20-letniego Franciszka Wolarka.

FALA KRADZIEŻY. P. Kindze Wobrowej, zamieszkałej przy ul. Czarnowiejskiej 13, nieznany sprawca skradł w kościele Marjackim torebkę z kwotą 90 złotych. — Do gabilotki w sklepie Chaskla Kopelsa przy ul. Krakowskiej 23, dostał się nieznany sprawca przez urwanie kłódki i skradł cztery kapelusze oraz cztery czapki. — Z niezamkniętego mieszkania Jana Wiktora przy ulicy Płaszowskiej 48 skradziono naczynie kaflarskie, wartości 80 złotych. — Franciszkowi Labokowi, zamieszkałemu przy ul. Rakowickiej 4, skradziono z mieszkania garderobę męską, wartości 250 złotych.

EKSPLOZJA PRZY UL. RETORYKA. Wczoraj popołudniu nastąpiła w domu przy ul. Retoryka 3 na I piętrze eksplozja benzyny. Wskutek tej eksplozji wyleciały szyby z oprawą okien i powstał w pokoju pożar. Straż przybyła na miejsce wypadku pożar zlokalizowała. Zniszczone zostały meble w pokoju, a to: stół, kredens i szafa. Powodem pożaru miała być eksplozja przy robieniu pasty do podłóg, jednak sublokator, który tę pastę sporządzał, zbiegł. Policja prowadzi śledztwo celem wyjaśnienia tajemnicy. Kilka dymionów z benzyną zabrała straż pożarna na strażnicę. — Drugi pożar powstał przy ul. Józefa 31, gdzie od rozpalonego piecyka zapaliły się w pokoju tapety. Straż ogień ugasiła.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś popularne przedstawienie St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...". Jutro powtórzenie interesującej nowości angielskiej Ronalda Mackenziego „Igraszki muzyczne", która na premjerze zdobyła pełny sukces artystyczny i uznanie krytyki. W piątek poraz ósmy widowisko J. Żuławskiego „Eros i Psyche", cieszące się wielkiem powodzeniem. — Najbliższą premjerą będzie przedstawienie popularnej nowej sztuki St. Turskiego pod tytułem „Rycerzyk i Bogdanka".

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. — Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w nowym lokalu seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I piętro) dr. Władysław Gołembski wygłosi referat dyskusyjny o wywodach dra Adama Wiegnera na temat „Istota zjawisk psychicznych".

Z SALI SĄDOWEJ

NAPAD RABUNKOWY W BALICACH

Jako druga na wokandę listopadowej kadencji sądu przysięgłych w Krakowie wpłynęła sprawa **Józefa Srokosza**, 26-letniego wyrobnika z Balic, oskarżonego o usiłowany rabunek z bronią w ręku.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Do domu Julji Szymańskiej, zamieszkałej w Balicach, w nocy z 14 na 15 kwietnia b. r., tj. w Wielki Piątek o godz. 24 wtargnęło trzech osobników, z których jeden był uzbrojony we flobert, drugi w rewolwer, trzeci zaś w kół. Plan napadu na domostwo Szymańskiej, który miał prawdopodobnie być wykonany w zupełnej ciszy, został pokrzyżowany przez ujadanie psa.

Z psem tym napastnicy załatwili się szybko, pakując mu kulę w łeb. Następnie wyrwawszy framugę wraz z oknem, uzbrojeni w broń palną dwaj rabusie wtargnęli do wnętrza domu Szymańskiej, trzeci zaś pozostał na obejściu na czatach.

W krytycznym momencie prócz właścicielki 60-letniej staruszki w domu znajdowali się wnuki Szymańskiej, a to Jan, Franciszek i Marja Matysiakowie, oraz służący Władysław Podgajny.

Napastnicy dostawszy się do izby, **sterroryzowali domowników bronią**, zgasili palącą się pod sufitem lampę i świecąc sobie latarką elektryczną, poczęli plądrować mieszkanie. Nie mogąc znaleźć pieniędzy, zażądali wydania ich od Szymańskiej, bijąc przytem staruszkę i **grożąc zabiciem przyłożonym do głowy rewolwerem**. Kiedy staruszka mimo wszystkiego oświadczyła, iż pieniędzy nie ma, **bandyci rozbili skrzynię i łóżko, poszukując w dalszym ciągu pieniędzy**. W momencie tym światło latarki padło przypadkowo na twarz jednego z plądrujących, co spowodowało, iż Jan i Franciszek Matysiakowie poznali w rabującym dobrze znanego im Józefa Srokosza, z którym przed niedawnym czasem wspólnie stali w nagonce na polowaniu, urządzonem w lasach ks. Radziwiłła. Jan Matysiak krzyknął do bandyty: **„Ja cię znam!"** — na co rabusie widząc, iż są rozpoznani, uszli, zabierając poduszkę, którą zresztą tuż poza domem w ucieczce porzucili.

Na podstawie informacyj Matysiaków, Srokosza wkrótce aresztowano i skonfrontowano go z Matysiakami, którzy rozpoznali w nim jednego ze sprawców napadu.

Srokosz stanowczo winy się wyparł i wypiera w dalszym ciągu, twierdząc, iż w czasie kiedy dokonano rabunku, pracował u szczotkarza w Krakowie do godz. 8 wieczorem, a potem poszedł do domu i przez noc całą nie wydalał się poza jego obręb. Zeznania te potwierdzają rozmaici świadkowie rekrutujący się przeważnie z przyjaciół i krewnych oskarżonego, lecz mimo to prokurator wygotował akt oskarżenia. Na rozprawie oskarżony w dalszym ciągu do winy się nie poczuwa, a Matysiakowie zeznania swoje poprzednie stanowczo podtrzymują.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. **Pilarski**, oskarżał prok. dr. **Stawarski**, bronił adw. dr. **Skiba**.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok uwalniający Srokosza od winy i kary. Srokosza wypuszczono natychmiast z więzienia po kilkumiesięcznym pobycie w śledztwie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Uciekła mi przepióreczka...".
Czwartek: „Igraszki muzyczne".
Piątek: „Eros i Psyche".
Sobota: „Cyd".

KINOTEATRY

Adria: „Uśmiech szczęścia".
Apollo: „Kawalkada",
Atlantic: „Ścigani ludzie".
Dom żołnierza: „Trzech djabłów z Matterhorn" (Mary Glory).
Promień: „Czemp".
Słońce: „Rasputin" (Konrad Veidt).
Świt: „Serca wiecznie młode" (Mary Pickford).
Sztuka: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Uciecha: „Pożegnanie broni".
Wanda: „Szpieg w masce".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 8 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni z Warszawy. 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40: „Przez moje okno". 16.55: Gramofon. 17.05: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie ministra inż. Eug. Kwiatkowskiego. 20.15: Koncert Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki z konserwatorjum warszawskiego. 22.10: Odczyt esperancki. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 9 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie, komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka salonowa. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Co kobieta wnosi do pracy społecznej". 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Odczyt: „Świetlice żołnierskie Białego Krzyża" — wygłosi kurator Godecki. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Sprawa robotnicza". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Sen wieczoru jesiennego" D'Annunzia. 19.05: „Stary Kraków", gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. — 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie p. Walerego Sławka. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.15: Skrzynka techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Związki i zgromadzenia

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie dziś we środę o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie.

SKŁADKI

DLA RODZIN ROBOTNIKÓW POLEGŁYCH 6 LISTOPADA 1923 W KRAKOWIE: Tow. Andrzej Jagła (Wieliczka) 2 zł. Na ręce tow. Eugenjusza Pająka (N. Sącz) tow. Władysław Orlot 10 zł., grono towarzyszów z Nowego Sącza 3 zł. 60 gr.

NA FUNDUSZ PRASOWY. Tow. Władysław Orlof na ręce tow. Eugenjusza Pająka (Nowy Sącz) 10 zł. Sympatyk z Nowego Sącza 5 zł.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.